Analizy OSW

OŚRODEK STUDIÓW WSCHODNICH 25.11.2015 www.osw.waw.pl

Turecka gra va banque: napięcia po zestrzeleniu rosyjskiego bombowca

Mateusz Chudziak

24 listopada tureckie siły powietrzne zestrzeliły rosyjski samolot bombowy Su-24, który miał naruszyć turecką przestrzeń powietrzną w graniczącej z Syrią prowincji Hatay. Strona turecka twierdzi, że wielokrotnie ostrzegała Rosjan przed naruszaniem jej przestrzeni, również tuż przed incydentem. To, że przed zestrzeleniem bombowiec znajdował się nad terytorium Turcji jedynie siedemnaście sekund, wskazuje na dużą determinację strony tureckiej do ukrócenia agresywnych poczynań Rosji.

Samolot spadł w syryjskiej prowincji Latakia, na terenach zajmowanych przez syryjskich Turkmenów. Kilka godzin później prezydent Władimir Putin stwierdził, że Su-24 znajdował się wyłącznie w syryjskiej przestrzeni powietrznej, w żaden sposób nie zagrażał Turcji, a jego zestrzelenie określił jako „cios w plecy" ze strony „popleczników terrorystów". Rzecznik Kremla Dmitrij Pieskow wykluczył odpowiedź militarną na akcję Turcji. Na prośbę Ankary zwołano posiedzenie ambasadorów państw NATO w Brukseli, po którym sekretarz generalny Sojuszu zapewnił o wsparciu dla integralności terytorialnej Turcji, wezwał jednak Ankarę i Moskwę do deeskalacji konfliktu. W podobnym duchu wypowiedzieli się prezydenci USA Barack Obama i Francji François Hollande po spotkaniu w Waszyngtonie, przy czym amerykański lider stwierdził, że Turcja ma prawo chronić własną przestrzeń powietrzną.

Zestrzelenie rosyjskiego bombowca przez Turcję jest ryzykowną próbą odwrócenia niekorzystnego z punktu widzenia Ankary rozwoju sytuacji w Syrii (rysujący się sojusz pomiędzy Zachodem a Rosją, marginalizacja Turcji). Demonstrując własny potencjał destabilizacyjny Turcja jako członek NATO stara się również wymusić na Zachodzie uwzględnianie własnych interesów w rozgrywce syryjskiej, udowodnić Moskwie, iż jest wciąż liczącym się graczem. Pierwsze koncyliacyjne reakcje zachodnie i względnie umiarkowane komentarze rosyjskie wskazują jednak, iż Ankara może mieć poważne problemy z realizacją postawionych celów. Musi także liczyć się z odwetowymi działaniami Rosji, choć w chwili obecnej trudno jednoznacznie określić charakter, jaki miałyby one przybrać.

Kontekst polityczny

Interesy tureckie w Syrii są całkowicie sprzeczne z rosyjskimi. Głównym celem Ankary jest odsunięcie od władzy prezydenta Baszara al-Asada, utworzenie strefy bezpieczeństwa w północnej Syrii i osłabienie syryjskich Kurdów. W tym celu Turcja konsekwentnie wspiera antyasadowskie ugrupowania zbrojne (m.in. Wolną Armię Syryjską) i zajmuje ambiwalentną

pozycję wobec Państwa Islamskiego. Dla Moskwy Asad jest z kolei głównym partnerem, a utrzymanie go przy władzy – najważniejszym celem politycznym. Relacje między Ankarą i Moskwą zaostrzyła rosyjska interwencja militarna w Syrii. Tym bardziej iż rosyjskie lotnictwo atakowało głównie wspierane przez Turków oddziały walczące przeciwko Asadowi. Rosja jednocześnie podtrzymuje fikcję walki z Państwem Islamskim, głównym celem rosyjskich nalotów jest antyasadowska opozycja, co wywołuje irytację w Ankarze. Sytuację zaogniały częste przypadki naruszania przez rosyjskie samoloty tureckiej przestrzeni powietrznej, których celem było prawdopodobnie testowanie NATO i demonstracja pod adresem Turcji.

Zestrzelenie rosyjskiego bombowca było bezpośrednio poprzedzone ofensywą wspieranych przez rosyjskie lotnictwo wojsk reżimu Baszara al-Asada na północy regionu Latakia tuż przy granicy z Turcją. Akcja, zdaniem Ankary, wymierzona była w syryjskich Turkmenów. Jest to tureckojęzyczna mniejszość etniczna, której partyzanckie oddziały walczą po stronie Wolnej Armii Syryjskiej. Sprawa syryjskich Turkmenów była podnoszona przez Ankarę na forum międzynarodowym jeszcze przed strąceniem rosyjskiego bombowca – 23 listopada Turcja wnioskowała do Rady Bezpieczeństwa ONZ o spotkanie w celu omówienia obrony mniejszości turkmeńskiej przed atakami sił Asada i wezwała w tej sprawie ambasadora Rosji do MSZ. Tureckie władze wskazywały również na możliwość wywołania napływu kolejnej fali uchodźców z Syrii. Kwestia ta była także szeroko dyskutowana na arenie wewnętrznej – nacjonalistyczne kręgi w Turcji domagały się udzielenia pomocy pokrewnym etnicznie Turkmenom.

Pozycja Turcji w kwestii syryjskiej uległa ponadto dalszemu osłabieniu w wyniku międzynarodowych konsekwencji zamachu na rosyjski samolot pasażerski nad Synajem i zamachów terrorystycznych w Paryżu, po których doszło do zbliżenia pozycji Rosji i Zachodu. 14 listopada odbyło się spotkanie Międzynarodowej Grupy Wsparcia dla Syrii w Wiedniu, podczas którego wypracowano ramowy plan rozwiązania konfliktu syryjskiego nie uwzględniający tureckich postulatów (m.in. usunięcia Asada i budowy strefy bezpieczeństwa między miastami Dżarabulus i Mare w północnej Syrii). Porażką Ankary był również szczyt G20 w tureckiej Antalyi (15–16 listopada), podczas którego Turcja została *de facto* zmarginalizowana w kwestii syryjskiej, a Władimir Putin sugerował, że Ankara wręcz wspiera Państwo Islamskie.

Gra turecka

Noszące charakter intencjonalnej akcji zestrzelenie rosyjskiego bombowca, do którego doszło w dniu wizyty prezydenta Hollande'a w Waszyngtonie i tuż przed rozmowami liderów USA i Francji z Putinem jest najprawdopodobniej próbą odwrócenia przez Ankarę niekorzystnych dla niej trendów w rozgrywce wokół Syrii. Jej celem jest zademonstrowanie pod adresem Rosji i Zachodu, że Ankara jest graczem, którego interesy należy nie tylko uwzględniać, ale również, który powinien brać udział w rozstrzygnięciach dotyczących Syrii. Decydując się na tak bezprecedensowy krok (do podobnych incydentów między wojskami państw NATO i Moskwą dochodziło wyłącznie w latach pięćdziesiątych XX wieku), Turcja dąży również prawdopodobnie do rozbicia rysującego się sojuszu Zachodu i Rosji w kwestii syryjskiej. Jednocześnie stawia Zachód w bardzo trudnej sytuacji (konieczność wsparcia nieprzewidywalnego sojusznika) i pokazuje własny potencjał destabilizacyjny, którego może

również używać w przyszłości. Ma to szczególne znaczenie dla Unii Europejskiej, Turcja jest bowiem kluczowym państwem w kontekście kryzysu migracyjnego w Europie.

Reakcja rosyjska

Strącenie rosyjskiego samolotu bombowego spotkało się z retorycznie ostrą, choć biorąc po uwagę skalę incydentu – umiarkowaną reakcją Kremla. Moskwa stoi przed wyborem – z jednej strony dbałość o wizerunek wymagałaby symetrycznej odpowiedzi (np. zestrzelenie tureckiego samolotu w strefie przygranicznej), z drugiej rysujący się sojusz z Zachodem wymusza deeskalację napięcia w relacjach z Turcją jako członkiem NATO. Choć Moskwa wykluczyła odwet militarny, incydent z całą pewnością odbije się negatywnie na relacjach rosyjsko-tureckich; szef rosyjskiego MSZ Siergiej Ławrow odwołał zaplanowaną na 25 listopada wizytę w Ankarze, zaapelował do Rosjan o powstrzymanie się od wyjazdów do Turcji, Moskwa ogłosiła wstrzymanie współpracy wojskowej z Turcją oraz zagroziła sankcjami handlowymi. Jednocześnie jednak poinformowano, że współpraca energetyczna będzie kontynuowana: jej przerwanie lub ograniczenie uderzałoby w obie strony (Rosja jest głównym dostarczycielem węglowodorów do Turcji, która z kolei jest jednym z najważniejszych klientów Kremla). Incydent będzie jednak prawdopodobnie pretekstem do prób dyskredytowania Turcji na arenie międzynarodowej (w tym w oczach Zachodu) i jeszcze większej marginalizacji Ankary w kwestii syryjskiej. Już obecnie Moskwa stara się obarczać winą za eskalację konfliktu wyłącznie Turcję i przedstawić ją jako państwo nieprzewidywalne, w gruncie rzeczy wspierające terrorystów, co czyni ją – zdaniem Kremla – problematycznym sojusznikiem dla Zachodu, a jej działania niwelują wspólny wysiłek Rosji i Zachodu na rzecz zakończenia syryjskiej wojny domowej. W tej sytuacji Moskwa dążyć będzie do politycznej izolacji Turcji (w tym w ramach NATO), nie eskalując jednocześnie napięcia z NATO i poszczególnymi państwami zachodnimi.

Dylemat Zachodu

Strącenie rosyjskiego samolotu stawia Zachód w bardzo trudnej sytuacji. Z jednej strony Turcja jest członkiem Sojuszu Północnoatlantyckiego, który musi uwzględniać jej interesy, aby zachować własną wiarygodność i zademonstrować spójność, a także wyrazić formalną solidarność z Ankarą. Z drugiej, postawa Turcji komplikuje trwające próby wypracowania wspólnego z Rosją planu rozwiązania konfliktu w Syrii i grozi napięciami na linii NATO–Rosja. Incydent może również pogłębić różnice zdań w ramach samego NATO, tym bardziej że między poszczególnymi państwami członkowskimi brak jest zgody co do współpracy z Rosją w Syrii i sposobu rozwiązania konfliktu syryjskiego. Stany Zjednoczone aktywnie wspierają Ankarę (np. wspólne przygotowania do umocnienia południowej granicy Turcji, poparcie dla postulatu odsunięcia Asada od władzy), choć ze względu na amerykańskie wsparcie dla Kurdów relacje na linii Waszyngton–Ankara nie są pozbawione napięć. USA nie zamykają sobie również drogi do porozumienia z Rosją w Syrii, lecz chciałyby włączyć Moskwę do koalicji przeciwko Państwu Islamskiemu na własnych zasadach (zaprzestanie rosyjskich bombardowań opozycji syryjskiej, które *de facto* wzmacniają Państwo Islamskie). Z kolei Francja, która po zamachach w Paryżu stała się głównym europejskim orędownikiem operacji przeciwko islamistom, dąży do zacieśnienia współpracy z Kremlem. W tej sytuacji wydaje się, że Zachód będzie usiłował przede

wszystkim jak najszybciej rozładować napięcie, próbując z jednej strony kontynuować dialog z Moskwą, z drugiej zapewniać Ankarę, iż jej interesy będą brane pod uwagę w większym stopniu.

Aneks

Zestrzelenie rosyjskiego Su-24 – aspekt militarny

Autor: Andrzej Wilk

Samoloty bombowe Su-24M – łącznie co najmniej 12 maszyn – zostały przebazowane na lotnisko Chmejmim k. Latakii na początku trzeciej dekady września i stanowią jeden z głównych komponentów kontyngentu Sił Powietrzno-Kosmicznych Federacji Rosyjskiej w Syrii. Do ich głównych zadań należy wykonywanie uderzeń – za pomocą uzbrojenia kierowanego i niekierowanego – na umocnione pozycje i linie komunikacyjne przeciwników reżimu Baszara al-Asada. Część samolotów – w wersji Su-24MR – od początku rosyjskiego zaangażowania w Syrii prowadzi jednak działania z zakresu rozpoznania i walki radioelektronicznej, skierowane nie tylko przeciwko formacjom walczącym z armią Syryjskiej Republiki Arabskiej, lecz przede wszystkim przeciwko wspierającej siły antyasadowskie armii tureckiej. Głównym zadaniem Su-24MR jest zbieranie informacji o przeciwniku, a także zakłócanie jego systemów dowodzenia, rozpoznania i łączności (np. uniemożliwienie przekazywania przez armię turecką do sprzymierzonych formacji walczących z reżimem Asada informacji o ruchach syryjskich wojsk rządowych). Turcja zwraca uwagę na naruszanie przez rosyjskie samoloty jej przestrzeni powietrznej od początku zaangażowania rosyjskiego kontyngentu w Syrii. Począwszy od 3 października ujawnionych zostało kilkanaście takich przypadków, a w większości z nich naruszenia miały dokonać samoloty Su-24M. Poza dwoma wyjątkami Rosja zaprzeczyła informacjom strony tureckiej o naruszeniu jej przestrzeni powietrznej.

Z wojskowego punktu widzenia powodem zestrzelenia Su-24M mogły być zbyt długotrwałe i/lub zbyt intensywne działania rosyjskiego kontyngentu przeciwko systemom dowodzenia, rozpoznania i łączności armii tureckiej na pograniczu syryjskim, do poziomu zakłócania funkcjonowania tych systemów włącznie. Z informacji przedstawionych przez turecką obronę powietrzną (zdjęcia z ekranów radarów) wynika, że rosyjski samolot wykonywał klasyczną misję z zakresu rozpoznania i walki radioelektronicznej (powtarzana pętla nad rejonem operacji), a naruszenie tureckiej przestrzeni powietrznej nie było jednorazowe. Należy przyjąć, że samoloty tureckie otrzymały wcześniejszą zgodę/rozkaz zestrzelenia maszyny rosyjskiej, a kwestią otwartą pozostaje jedynie, czy Su-24M został trafiony nad terytorium Turcji (wówczas tureckie myśliwce musiały odpalić rakiety, gdy rosyjska maszyna przebywała jeszcze w syryjskiej przestrzeni powietrznej), czy tuż po powrocie w granice Syrii.